

KARIERA WERNERA SORGATZA – KOMENDANTA OBOZU SELBSTSCHUTZU

Po uprawomocnieniu się postanowień traktatu wersalskiego rozpoczęło się przejmowanie Pomorza przez Polskę. Odzyskanie niepodległości znacząco wpłynęło na życie mieszkających tam Niemców. Musieli zdecydować, czy zamierzają pozostać na ziemiach przyznanych Polsce jako mniejszość narodowa, czy przenieść się do Niemiec.

Największe nasilenie wyjazdów przypadło na lata 1919–1926. Liczba Niemców na Pomorzu na początku lat 30. XX w. zmniejszyła się z 383 tys. do 112 tys.¹. Ci, którzy pozostali, czuli się obco. Wielu mieszkańców pochodzenia niemieckiego nie pogodziło się z tym faktem i uważali zaistniałą sytuację za tymczasową. Oczekiwali na rewizję granic. Szczególnie obserwowano to w tzw. powiatach kresowych, bezpośrednio graniczących z państwem niemieckim, w tym w powiecie sępoleńskim.

Powiat sępoleński powstał w styczniu 1920 r. Ziemie, które dotąd wchodziły w skład powiatu złotowskiego, zostały podzielone. Powiat złotowski pozostał niemiecki, a sępoleński znalazł się w obrębie województwa pomorskiego. W powiecie sępoleńskim odsetek ludności niemieckiej był największy w województwie: na początku lat 30. XX w. mieszkało tam 40,6% Niemców². W niektórych gminach było to aż 80%, np. Sośno.

Kiedy powiat sępoleński został przyznany Polsce Werner Erich Sorgatz miał 9 lat. Urodził się 21 sierpnia 1911 r. w rodzinie Wernera Ericha Sorgatza (właściciela młyna w Pawłowie w powiecie chojnickim) i Marty (z domu Gierszewska). Dzieciństwo spędził w Pawłowie, gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej. Uczył się również w prywatnym gimnazjum w Chojnicach i Poznaniu. W 1931 r. zdał maturę i rozpoczął naukę jako młynarz i kupiec w młynie

¹ P. Olstowski, *Stosunki ludnościowe w województwie pomorskim* [w:] *Historia Pomorza. Województwo Pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk. Ustrój, społeczeństwo i gospodarka*, t. V, cz. 1. S. Wierchośławski, P. Olstowski (red.), Toruń 2015, s. 92.

² Z. Biegański, *Sępólno Krajeńskie w latach Drugiej Rzeczypospolitej (1920–1939)* [w:] *Dzieje Sępólna Krajeńskiego*. Z. Biegański (red.), Sępólno Krajeńskie 2010, s. 255.

Leopolda Richtera w Toruniu³. Rodzina Sorgatza przyjęła polskie obywatelstwo, tak jak inni volksdeutsche, którzy postanowili zostać w Polsce. Sorgatzowie byli polskimi obywatelami narodowości niemieckiej. W domu rodzina rozmawiała wyłącznie w języku niemieckim. Prawdopodobnie był to jeden z wielu sposobów kultywowania tradycji⁴. Soragtzowie okazywali jednak lojalność wobec nowej ojczyzny. Werner Sorgatz odbył obowiązkową służbę w wojsku polskim, gdzie dosłużył się stopnia kaprała.

Z relacji członków mniejszości niemieckiej wynikało, że żyło im się w Polsce dobrze, ale nie tak dobrze jak Polakom⁵. Władze polskie respektowały prawa mniejszości do tworzenia własnych szkół, organizacji kulturalnych i politycznych, jednak równocześnie musiały realizować trudne zadanie repolonizacji Pomorza. Do tego celu służyła m.in. ustawa o reformie rolnej z 1925 r., nakazująca parcelację dużych majątków ziemskich, która dotknęła przede wszystkim Niemców posiadających ok. 22% ogółu ziemi. Oznaczało to, że na jednego Polaka przypadało jej dwa razy mniej niż na jednego Niemca⁶. Podział ziemi i sprowadzenie osadników z Polski centralnej miały wpłynąć na zwiększenie się liczby ludności polskiej. Polacy usunęli język niemiecki z administracji publicznej, zwolnili niemieckich urzędników i nauczycieli, prowadzili kartoteki mniejszości niemieckiej, w których zbierali informacje na temat życia społeczno-politycznego mniejszości niemieckiej, odbierali Niemcom koncesje na produkcję i sprzedaż alkoholu oraz wzywali do bojkotu niemieckich zakładów i sklepów⁷.

W powiecie sępoleńskim nie dochodziło do wystąpień antyniemieckich. Niemcy dominowali w lokalnym rzemiośle, spółdzielczości i handlu⁸. We wzajemnych stosunkach nie brakowało rywalizacji, a nawet wrogości, ale sytuacja wymusiła również konieczność współpracy. Nierzadko Polacy i Niemcy nawiązywali też kontakty towarzyskie i rodzinne.

³ Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (dalej: OKŚZpNP w Gdańsku), S 8/11/Zn, t. 14, Kopia wyroku Sądu Krajowego w Mannheim w sprawie karnej przeciwko Heinrichowi Mocek, Wilhelmowi Heinrichowi Theodorowi Richardtowi, Wernerowi Erichowi Sorgatzowi, Kurtowi Hansowi Wollenbergowi, 1 X 1965 r., k. 2699.

⁴ Bundesarchiv Ludwigsburg (dalej: BAL) 162/3501, Protokół przesłuchania Wernera Ericha Sorgatza, 12 XII 1961 r., k. 173.

⁵ I. Mazanowska, *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen*, Gdańsk–Warszawa 2017, s. 16. (Relacja Bruno Wernera Martena).

⁶ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszuby w minionych dwóch stuleciach. Miejsce wspólne, losy różne, podzielona pamięć* [w:] *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*. R. Borchers, K. Madoń-Mitzner (oprac.), Gdańsk 2014, s. 37.

⁷ A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2002, s. 204 i n.

⁸ B. Marzec, *Mniejszość niemiecka w powiecie sępoleńskim w latach 1920–1939*, Sępólno Krajeńskie 2005, s. 17–18.

Propaganda nazistowska, nagłaśniając w latach 30. XX w. sukcesy w polityce wewnętrznej i zagranicznej, zachęcała do działania na *rzecz potęgi Trzeciej Rzeszy*⁹. Stąd popularność partii odwołujących się do ideologii narodowego socjalizmu, przede wszystkim Jungdeutsche Partei (Partii Młodońiemieckiej). W odezwach JDP pytała przyszłych członków, czy chcą być częścią wielkiego narodu niemieckiego i uczestniczyć w jego życiu kulturalnym i duchowym. Spośród 12038 volksdeutsche mieszkających w powiecie sępoleńskim, 785 należało do JDP¹⁰. Pierwsze koła terenowe JDP powstały tu w 1934 r. Z czasem nowy ruch stawał się coraz bardziej popularny. Nasilała się wśród jego członków kampania na rzecz odłączenia Pomorza od Polski. Propaganda niemiecka nieustannie wracała do sprawy polskiego korytarza oddzielającego tzw. starą Rzeszę od Prus Wschodnich¹¹. JDP władze niemieckie wykorzystywały do stworzenia w Polsce enklawy narodowościowej. Członek JDP miał być gotowy do złożenia ofiary ze swojego kapitału i z siebie samego¹². W latach 1934–1938 uchylała propaganda nazistowska w sprawie rewizji granic i korytarza pomorskiego. W 1938 r. nastąpiło pogorszenie stosunków polsko-niemieckich. Działania propagandowe wywoływały w umysłach ludności niemieckiej przekonanie, że wojna z Polską to konieczność i dziejowa sprawiedliwość¹³.

Nie wszyscy Niemcy mieszkający w II RP popierali narodowych socjalistów, nie ujawniali jednak swoich poglądów z obawy przed uznaniem ich za zdrajców własnego narodu¹⁴.

Zdaniem Sorgatza, jego wstąpienie do Jungdeutsche Partei miało związek z kultywowaniem niemieckiej kultury i tradycji. Sorgatz zainteresował się działalnością JDP i wstąpił do partii w 1934 r. Akceptował państwo niemieckie po 1933 r. Nawet więcej. Jak inni młodzi Niemcy czuł się dumny z przynależności do Trzeciej Rzeszy – kraju, który powiększał terytoria i rozwijał się pod względem gospodarczym¹⁵.

⁹ I. Mazanowska, *Karolewo 1939...*, s. 17.

¹⁰ Archiwum Państwowe Bydgoszcz (dalej: AP Bydgoszcz), KPPP Sępólno Krajeńskie, sygn. 77, Wykaz organizacji politycznych na terenie powiatu, l. 1933–38, k. 33.

¹¹ J. Sziling, *Polityka narodowościowa niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945* [w:] *Problemy narodowościowe i wyznaniowe na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach w XX w.* R. Sudziński (red.), Toruń 1997, s. 39.

¹² P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998, s. 57.

¹³ M. Niendorf, *Minderheiten an der Grenze. Deutsche und Polen in den Kreisen Flatow (Złotów) und Zempelburg (Sępólno Krajeńskie) 1900–1939*, Wiesbaden 1997, s. 351.

¹⁴ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym* [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*. T. Chinciński, P. Machcewicz (red.), Warszawa 2008, s. 53.

¹⁵ BAL 162/35/01, Protokół przesłuchania Wernera Ericha Sorgatza, 12 XII 1961 r., k. 183.

Wtedy Sorgatz mieszkał już w Kamieniu Krajeńskim i ożenił się z Gertraud Schulz. Co ciekawe ojciec Gertraud, Ewald Schulz, aktywnie działał w JDP w Kamieniu¹⁶ i tak jak ojciec Sorgatza, był właścicielem młyna. Zatrudnił Wernera Sorgatza na stanowisku księgowego. Brakuje informacji, jaka była kolejność zdarzeń. Należy przypuszczać, że młody Sorgatz zatrudnił się u aktywnego działacza JDP. Pod jego wpływem zetknął się z organizacją i jej ideologią. W 1938 r. awansował na kierownika grupy miejscowej w Kamieniu Krajeńskim¹⁷. Mówiono o nim, że *w walce w kraju pogranicznym stał na pierwszej linii frontu*¹⁸.

Wkroczenie wojsk niemieckich do Polski 1 września 1939 r. Sorgatz uważał za wyzwolenie. Jednak tego dnia nie było go w Kamieniu Krajeńskim. 24 sierpnia udał się do Gdańska. Uczynił podobnie jak wielu przedstawicieli mniejszości niemieckiej, aktywnych działaczy np. JDP. Ci, którzy nie uciekli, zostali aresztowani. Zatrzymania były typowym działaniem w obliczu zagrożenia wojną. Aresztowani zostali ci, którzy potencjalnie mogli grozić bezpieczeństwu państwa. 1 września wszystkich wypuszczono na wolność¹⁹. Sorgatza ostrzegli przed aresztowaniem zaprzyjaźnieni Polacy. Poza tym chciał uniknąć powołania do polskiej armii, a nie chciał walczyć przeciwko Niemcom²⁰.

Sorgatz wrócił do Kamienia 9 września, kiedy powiat sępoleński znajdował się już od 5 dni pod zarządem niemieckiej administracji. Miejscowi volksdeutsche ucieszyli się, że ponownie władzę objęli Niemcy i nie zamierzali się przeciwstawiać nowym zarządzeniom²¹.

Powołane zostały oddziały pomocnicze policji o nazwie Obrona Ojczyzny (Heimatwehr). Członkowie formacji rekrutowali się z miejscowych Niemców. Ich zadanie polegało na pełnieniu służby pomocniczej na rzecz Wehrmachtu. Obrona Ojczyzny podejmowała też pierwsze działania przeciwko Polakom.

Agenda Obrony Ojczyzny w Sępólnie Krajeńskim powstała 6 września. Kilka dni później na jej czele stanął Werner Sorgatz²². W tym samym czasie w pobliskich Chojnicach znalazła się Einsatzgruppe IV – grupa operacyjna policji

¹⁶ AP Bydgoszcz, KPPP Sępólno Krajeńskie, sygn. 77, Wykaz organizacji politycznych na terenie powiatu, l. 1933–1938, k. 52.

¹⁷ BAL 162/3501, Protokół przesłuchania Wernera Ericha Sorgatza, 12 XII 1961 r., k. 173.

¹⁸ Bundesarchiv Berlin (dlaej: BAB), Berlin Document Center (dalej: BDC), R 9361/III/557290, Pismo do SS Oberabschnitt Weichsel, 25 IX 1941 r., b.p.

¹⁹ I. Mazanowska, *Karolewo 1939...*, s. 18.

²⁰ Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (dalej: OKŚZpNP w Gdańsku), S 8/11/Zn, t. Protokół przesłuchania Wernera Ericha Sorgatza, 14 I 1964 r., k. 475. (załącznik nr 2).

²¹ BAL 162/3501, Protokół przesłuchania Kurta Willego Neubauera, 30 XI 1961 r., k. 97.

²² W. Jastrzębski, *Sępólno Krajeńskie w latach wojny i okupacji* [w:] *Dzieje Sępólna Krajeńskiego*, red. Z. Biegański, Sępólno Krajeńskie, 2010, s. 324.

i służby bezpieczeństwa, jedna z sześciu, które podążały za wkraczającym do Polski Wehrmachtem. Wraz z nią pojawił się w Sępólnie SS-Standartenführer Wilhelm Richardt.

Pomiędzy 8 a 10 września 1939 r. w Berlinie zapadły decyzje dotyczące skoordynowania i scentralizowania działalności organizacji typu Obrona Ojczyzny, które działały m.in. na Pomorzu Gdańskim. W ten sposób powstał der Volksdeutsche Selbstschutz, paramilitarna organizacja realizująca założenia planu bezpośredniej eksterminacji polskiej inteligencji oraz innych grup społecznych i narodowościowych. Plan ten Niemcy nazywali politycznym oczyszczeniem pola (politische Flurbereinigung) lub akcja „Inteligencja” (Intelligenzaktion)²³. Co prawda w założeniu akcję „Inteligencja” miały przeprowadzić grupy specjalne policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa, jednak na Pomorzu Gdańskim decydującą rolę odgrywał Selbstschutz.

Według autorów jedynej monografii Selbstschutzu Sorgatz miał pełnić funkcję pierwszego komendanta powiatowego. Nie wiadomo jednak na ten temat zbyt wiele²⁴. Sorgatz tego nie potwierdził. Od połowy września Selbstschutzem w powiecie sępoleńskim kierował wspomniany już Richardt²⁵. Werner Sorgatz uważał przynależność do Selbstschutzu a później do SS za konieczność, obowiązek i nobilitację. Konieczność i obowiązek, ponieważ wskazywali na ten fakt dowódcy SS. Wilhelm Richardt zwracał uwagę na potrzebę zrozumienia zaistniałej sytuacji. Wymagał od podwładnych, aby dobrze wykonywali powierzone zadania²⁶. Przynależność do SS, którą Sorgatz uważał za elitę Trzeciej Rzeszy, postrzegał jako nobilitację.

Sorgatz otrzymał nominację na komendanta obozu położonego około 7 km od Kamienia Krajeńskiego. Prowizoryczny obóz powstał w majątku Radzim, który przed wojną należał do rodziny Zygmunta i Stefanii Seydów. W 1939 r. Niemcy zamordowali Stefanię i jej syna Krzysztofa, zajęli budynek mieszkalny na potrzeby obozowej komendantury i zabudowania gospodarcze, gdzie przetrzymywali więźniów²⁷. Sorgatz temu zaprzeczył. Twierdził, że majątek Radzim został wybrany na miejsce utworzenia obozu, ponieważ jego polski właściciel uciekł²⁸.

²³ M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 7.

²⁴ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/40*, Monachium 1992, s. 206.

²⁵ I. Mazanowska, *Karolewo 1939...*, s. 51.

²⁶ BAL 162/3501, Protokół przesłuchania Wenera Ericha Sorgatza, 12 XII 1961 r., k.

²⁷ *Życiorysy rodziny Seydów – Śladowcy* [w:] *Przystanek Radzim*. A. Atamański (red.), Sępólno Krajeńskie–Kamień Krajeński 2013, s. 12–13.

²⁸ OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/11/Zn, t. 2 Protokół przesłuchania Wenera Ericha Sorgatza, 14 I 1964 r., k. 476 (załącznik nr 2).

Dziś nie wiadomo, skąd pochodzili przetrzymywani tam ludzie. Prawdopodobnie byli to mieszkańcy powiatu sępoleńskiego, Polacy i Żydzi. Ofiarami zbrodni byli przedstawiciele polskiej inteligencji, arystokracji, osoby, uważane za wrogów Trzeciej Rzeszy, duchowni oraz Żydzi. Według samego komendanta w Radzimirze łącznie przebywało 2,5 tys. więźniów. Tego typu obozy powstawały, aby zgromadzić w jednym miejscu liczną grupę ludzi i szybko ją rozstrzelać. Działano sprawnie, wykorzystując zastane obiekty i volksdeutschów.

Werner Sorgatz doświadczył też oddziaływania nazistowskiej propagandy. 3 i 4 września 1939 r. na ulicach Bydgoszczy wycofujący się polscy żołnierze zostali ostrzelani w różnych punktach miasta przez niemieckich dywersantów. Zginęli wtedy zarówno Polacy, jak i Niemcy. Łącznie 365 osób, w tym 254 ewangelików, 86 rzymskich katolików i 25 osób nieznanego wyznania²⁹. Jesienią 1939 r. do każdego zakątka na Pomorzu docierał propagandowo zniekształcony przekaz o *okrucieństwie Polaków wobec Niemców*. Nie było istotne, co tak naprawdę wydarzyło się w Bydgoszczy. Do obiegu trafiły wówczas takie określenia jak: *krwawa niedziela bydgoska* i *krwawi oprawcy z Bydgoszczy*. Wydarzenia te oraz tzw. Marsz na Łowicz Niemcy wykorzystali, aby przekonać volksdeutschów o okrucieństwie Polaków i konieczności obrony przed nimi.

Sorgatz twierdził, że obawiał się aresztowania. Był przekonany, że tylko dzięki wkroczeniu Wehrmachtu do Polski uniknięto dalszego rozlewu niemieckiej krwi. Dla niego wydarzenia, które rozegrały się jesienią 1939 r. na Pomorzu, były konsekwencją postawy Polaków³⁰. Temat *okrucieństwa Polaków* wracał jesienią 1939 r. regularnie. Volksdeutschem przypominano o liczbie niemieckich ofiar i nagłaśniano szczególnie drastyczne przypadki. Z rąk Polaków w pierwszych dniach wojny rzeczywiście ginęli Niemcy. Jednak skala zaprezentowana przez niemieckie media i dowództwo SS odbiegała dalece od rzeczywistości.

Początki Selbstschutzu i obozu w Radzimirze Sorgatz wspominał jako czas, kiedy zajmowano się organizowaniem kadry i odbywaniem szkoleń.

Wszystko zmieniło się, kiedy Sorgatz zetknął się po raz pierwszy z pochodzącymi z Rzeszy esesmanami i zaczęły się przesłuchania. Aresztowani, choć właściwym jest mówić raczej o zatrzymaniach bez decyzji organów ścigania czy wyroku sądu, byli uważani przez Selbstschutz za niebezpiecznych, oskarżano ich o przestępstwa popełnione na Niemcach lub o nieprzestrzeganie zarządzeń władz wojskowych (np. grabież czy posiadanie broni). Przyznał też, że wśród więźniów znajdowała się grupa osób zadenuncjowanych zarówno przez

²⁹ P. Kosiński, *Ofiary pierwszych dni września 1939 roku w Bydgoszczy* [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, T. Chinciński, P. Machcewicz (red.), Warszawa 2008, s. s. 268.

³⁰ BAL 162/35/01, Protokół przesłuchania Wernera Ericha Sorgatza, 12 XII 1961 r., k. 174.

Niemców, jak i przez Polaków którzy, wykorzystując zaistniałą sytuację (wojna i bezprawie), chcieli rozwiązać swoje przedwojenne spory. Członkowie Selbstschutzu przeważnie nie rozważali prawdziwości oskarżeń. Komendant obozu w Radzimiu zauważał, że wśród aresztowanych znajdowali się przedstawiciele polskiej inteligencji i członkowie organizacji niepodległościowych, np. Polskiego Związku Zachodniego oraz kobiety, dzieci i Żydzi³¹. Nie znalazłam wypowiedzi Sorgatza odnoszącej się do aresztowań kobiet i dzieci. Z kolei ze strony inteligencji i członków organizacji patriotycznych spodziewał się oporu, zauważył jednak, że praktyka wyglądała nieco inaczej. Ginęli bowiem jego znajomi, których o antyniemiecką działalność nie podejrzewał, np. piekarz Sowiński z Kamienia³².

Selbstschutz nie działał samodzielnie. Volksdeutschen dowodzili funkcjonariusze SS, doświadczeni i zaangażowani ideologicznie. Komendant Sorgatz podkreślał zależność od SS-Standartenführera Richardta. Ten z kolei często powtarzał podwładnym, że wszystko, co się dzieje, dzieje się na rozkaz Führera³³. Sorgatz też tak myślał. Tym samym nie nazywał siebie komendantem obozu, ale uważał się raczej za jego administratora³⁴. W przesłuchaniach więźniów uczestniczyli bliżej nieokreśleni gestapowcy. Dowódcy pochodzący z Niemiec decydowali, czy dana osoba zostanie rozstrzelana. Starali się dowiedzieć, że skazani na śmierć byli wcześniej politycznie zaangażowanymi, polskimi szowinistami. Poza tym ci bliżej nieznani gestapowcy czy esesmani nie uczestniczyli we wszystkich egzekucjach w Radzimiu. W takiej sytuacji dowództwo przejmował Sorgatz³⁵. „Sędziowie” także nie podejmowali decyzji w swoim imieniu. Robili to na zarządzenie Reichsführera SS lub dowódcy Selbstschutzu Westpreussen. W umysłach członków Selbstschutzu powstało więc przeświadczenie, że jeśli wyroki wydają władze Rzeszy, to są one zgodne z prawem. Nie wyobrażali sobie, że mogłoby być inaczej. Dowództwo w pierwszym okresie tłumaczyło, że z powodu braku niemieckich sądów, ich kompetencje przejęło SS. Kara musiała być wymierzona z powodu okrucieństw, których dopuścić się mieli Polacy³⁶.

Sorgatz miał wewnętrzne przekonanie, że nie odmawia się wykonywania rozkazów, ponieważ nie należy do szeregowego żołnierza rozstrzyganie,

³¹ Tamże, k. 177.

³² Tamże, k. 178.

³³ Tamże, k. 184.

³⁴ OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/11/Zn, t. 2, Protokół przesłuchania Wernera Ericha Sorgatza, 7 XII 1965 r., k. 466 (załącznik nr 2).

³⁵ Tamże, t. 14, Kopia wyroku Sądu Krajowego w Mannheim w sprawie karnej przeciwko Heinrichowi Mocek, Wilhelmowi Heinrichowi Theodorowi Richardtowi, Wernerowi Erichowi Sorgatzowi, Kurtowi Hansowi Wollenbergowi, 1 X 1965 r., k. 2711.

³⁶ Tamże, t. 2 Protokół przesłuchania Wernera Ericha Sorgatza, 3 VI 1964 r., k. 474 (załącznik nr 2).

czy rozkaz jest właściwy. Jego zdaniem na jego postępowanie bardziej wpływał czynnik posłuszeństwa niż zemsta spowodowana „okrucieństwem” Polaków. Osobną kwestią jest, czy z powodu odmowy wykonania polecenia służbowego groziłyby mu jakieś konsekwencje. Z jednej strony Sorgatz twierdził, że obawiał się kary śmierci lub w najlepszym wypadku skierowania do obozu koncentracyjnego, ale z drugiej twierdził, że nie słyszał, aby taki przypadek miał miejsce³⁷. W swoim mniemaniu stał się częścią zamkniętego systemu, w którym obowiązywały nakazy, przemoc i posłuszeństwo. Nie było stamtąd ucieczki. W 1939 r. sądził po prostu, że to, co robił, jest słuszne³⁸. Nie istniał przymus przynależenia do organizacji Selbstschutz Westpreussen. Służba była tam dobrowolna i honorowa. Wśród volksdeutsche panowało przekonanie, że wręcz należy wstąpić do Selbstschutzu. Za niewstąpienie nie groziła kara. Wiązało się to jednak z pewnego rodzaju wykluczeniem ze społeczności niemieckiej, degradacją w życiu społecznym i obywatelskim³⁹.

Po wojnie Sorgatz zeznawał, że nie kierował się nienawiścią, a jako przykład podawał uwolnienie grupy czterdziestu osób, wśród których znajdowali się duchowni i nauczyciele, przetrzymywani w więzieniu urządzonym w Zakładzie św. Anny w Kamieniu Krajeńskim. Trudno zrozumieć jego motywację. Być może stało się to dzięki odruchowi dobrej woli, a może chciał w ten sposób zademonstrować władzę albo po prostu wskazać sądowi w 1964 r. okoliczności mogące złagodzić jego wyrok⁴⁰.

26 września 1939 r. Selbstschutz Westpreussen zaczął działać formalnie. Tym samym rozpoczął się czas zaplanowanych egzekucji w ramach akcji „Inteligencja”. Postępowanie Sorgatza trudno usprawiedliwić tylko wykonywaniem rozkazów. W wielu sytuacjach demonstrował on szowinizm, antypolonizm i antysemityzm, mówiąc np. *o polskich świniach, z których głów będzie się robić niemieckie drogi*⁴¹. Komendant wielokrotnie biernie lub czynnie uczestniczył w biciu i torturowaniu więźniów. Antoni Kopecki uważał, że Sorgatz wyjątkowo go sobie upatrzył jako ofiarę i bił go bardzo często⁴². Kiedy go spotykał, mierzył do niego z pistoletu i pytał, czy chce być rozstrzelany teraz, czy później. Za jego wiedzą i zgodą podwładni dopuszczali się wymyślnego okrucieństwa. Zastępca komendanta Richard Kemnitz jednego z więźniów pobił tak

³⁷ BAL 162/35/01, Protokół przesłuchania Wenera Ericha Sorgatza, 12 XII 1961 r., k. 185.

³⁸ OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/11/Zn, t. Protokół przesłuchania Wenera Ericha Sorgatza, 3 VI 1964 r., k. 472 (załącznik nr 2).

³⁹ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz”...*, s. 58.

⁴⁰ I. Mazanowska, *Karolewo 1939...*, s. 52.

⁴¹ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/64, t. 1, Pismo Maksymiliana Masiaka, 31 I 1965 r., k. 13.

⁴² Tamże, Oświadczenie Antoniego Kopeckiego, 19 I 1965 r., k. 29 (załącznik nr 1).

dotkliwie, że z części twarzy odpadł mu płat skóry. Pewnemu pobitemu murażowi z Sępólna Krajeńskiego Kemnitz kazał owinać głowę kawałkiem szmaty. Następnie na polecenie Kemnitza mężczyznę „udekorowano” w ten sposób, że nad czoło dookoła głowy wsunięto mu ptasie pióra. Męczarnie tego człowieka były tym większe, że pióra wbito mu przez szmatę pod skórę. Sprawiało mu to straszny ból⁴³.

Więźniowie widzieli również pojedyncze egzekucje, które Sorgatz przeprowadzał ze swoimi podkomendnymi. Z jego ręki zginął np. Sylwester Barabasz⁴⁴. Jednemu z polskich więźniów Sorgatz kazał nałożyć frak i cylinder, następnie gonił go z pistoletem po podwórzu, a na koniec zastrzelił⁴⁵. W czasie dochodzeń prowadzonych przeciwko Sorgatzowi jako dowód winy wykorzystywano zeznanie Brunona Borlika, którego nie trafił w czasie egzekucji. To dało Borlikowi później szansę na ucieczkę⁴⁶.

W Radzimię przetrzymywano także Żydów. Władysław Jankowski zapamiętał transport 27 Żydów przywiezionych prawdopodobnie z Kamienia, Tucholi i Chojnic. Zastępcą Sorgatza, Richard Kemnitz, znęcał się publicznie na żydowską rodziną. Kemnitz zabrał z rąk młodej kobiety roczne, płaczące dziecko i uderzył jego główką o murowany słup, a następnie rzucił je na ziemię. Matka zamierzała je podnieść, wówczas Kemnitz uderzył ją karabinem w plecy, tak że upadła. Do kobiety podbiegł jej mąż, którego twarz Kemnitz zmasakrował. Następnie Sorgatz, Kemnitz i inni zabrali 10 Polaków i najprawdopodobniej 27 Żydów i ich rozstrzelali⁴⁷.

Więźniów obozu rozstrzeliwano w Radzimię, zaś część odtransportowano i zamordowano w Rudzkim Moście koło Tucholi. Bezpośrednią przyczyną zbrodni w Rudzkim Moście miał być pożar stodoły Hugona Fritza z Piastoszyna. Pijany Niemiec sam zaproszył ogień, jednak Niemcy wykorzystali to jako pretekst do zamordowania kolejnych Polaków. W Rudzkim Moście miało miejsce co najmniej siedem egzekucji: 24 października 1939 r. – 60 osób, 27 października – 65 osób, 30 października – 50 osób, 2 listopada – 70 osób, 6 listopada – 90 osób, 11 listopada – liczba ofiar nieznana. Najprawdopo-

⁴³ Tamże, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Góreckiego, 24 VI 1965 r., k. 55-56 (załącznik nr 1).

⁴⁴ Tamże, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Twarogowskiego, 26 VI 1965 r., k. 23-24 (załącznik nr 1).

⁴⁵ BAL 162/3501, Akt oskarżenia przeciwko Richardtowi, Sorgatzowi, Kemnitzowi i Neubauerowi, 30 VI 1965 r., k. 212.

⁴⁶ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/64, t. 1, Protokół przesłuchania Brunona Borlika, 23 VI 1965 r., k. 50-53 (załącznik nr 1).

⁴⁷ Tamże, Protokół przesłuchania świadka Władysława Jankowskiego, 20 I 1965 r., k. 13 (załącznik nr 1).

dobniej zamordowano tam także 13 żydowskich rodzin z Tucholi. W 1946 r. podczas ekshumacji wydobyto zwłoki 236 osób⁴⁸. Sorgatz wiedział, że pożar u Fritza wykorzystano jako dogodną okazję do większej akcji⁴⁹.

Sorgatz dwa razy uczestniczył w egzekucji w Rudzkim Moście. Było to 24 i 30 października⁵⁰. On sam zaprzeczał, twierdząc, że 30 października nie był już komendantem w Radzimiu i nie mógł uczestniczyć w działaniach Selbstschutzu na obcym terenie. Przyznał się do udziału w jednej egzekucji 24 lub 27 października, w charakterze tłumacza⁵¹.

Działalność Selbstschutzu w Okręgu Rzeszy Gdańsk Prusy–Zachodnie zakończyła się 26 listopada 1939 r. Sorgatz pod koniec października lub na początku listopada 1939 r. został przeniesiony do pracy w sztabie dowódcy powiatowego Richardta w Sępólnie Krajeńskim⁵². Jeszcze w tym samym roku Werner Sorgatz wstąpił do SS. Szybko awansował do stopnia Oberscharführera SS (starszy sierżant). Służbę pełnił do lutego 1940 r. Potem przez kilka miesięcy pracował w Marktwirtschaft bei der Kreisbauernschaft w Sępólnie Krajeńskim. We wrześniu tego roku zlecono mu administrowanie młyna Koślinka w powiecie tucholskim. W czerwcu 1941 r. otrzymał powołanie do Waffen SS. Służbę pełnił do końca wojny. Walczył na froncie wschodnim. Dosłużył się stopnia SS-Untersturmführera (podporucznik). Znalazł się w amerykańskiej niewoli, z której wypuszczony został w maju 1948 r. Nikt nie wiedział o jego działalności w Selbstschutzu. Mieszkał i pracował w zachodnich Niemczech⁵³.

W latach 60. XX w. śledztwo w sprawie obozu w Radzimiu i popełnionych tam zbrodni przeprowadziła Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy. Na podstawie materiałów dowodowych zgromadzonych w Polsce zachodnioniemiecki wymiar sprawiedliwości zainteresował się sprawą obozu w Radzimiu. Podobnie rzecz miała się ze zbrodnią w Rudzkim Moście.

Werner Sorgatz nie zaprzeczał, że Niemcy jesienią 1939 r. zabijali Polaków i Żydów. Przyznał, że w Radzimiu mogło zginąć najwyżej 120 osób⁵⁴. Według protokołów ekshumacyjnych znaleziono tam szczątki 113 osób. Jednakże

⁴⁸ T. Ceran, *Rozstrzelany medalik*, „Pamięć.pl” 2014, nr 3, s. 21–24.; W. Kozłowski, *Powiat tucholski w latach drugiej wojny światowej wrzesień 1939–maj 1945*, Tuchola 1995, s. 70–87.

⁴⁹ BAL 162/35/01, Protokół przesłuchania Wernera Ericha Sorgatza, 12 XII 1961 r., k. 180.

⁵⁰ OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/11/Zn, t. 14, Kopia wyroku Sądu Krajowego w Mannheim w sprawie karnej przeciwko Heinrichowi Mocek, Wilhelmowi Heinrichowi Theodorowi Richardtowi, Wernerowi Erichowi Sorgatzowi, Kurtowi Hansowi Wollenbergowi, 1 X 1965 r., k. 2742.

⁵¹ Tamże, t. 2 Protokół przesłuchania Wernera Ericha Sorgatza, 14 I 1964, k. 465 (załącznik nr 2).

⁵² Tamże, k. 479.

⁵³ BAL 162/3501, Protokół przesłuchania Wernera Ericha Sorgatza, 12 XII 1961 r., k. 176.

⁵⁴ Tamże.

z aktu oskarżenia Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Kraju Związkowym Nadrenia–Westfalia przeciwko Sorgatzowi wynika, że świadomie i umyślnie, działając z niskich pobudek, uczestniczył w mordowaniu ludzi 393 razy, jako dowódca komanda egzekucyjnego lub strzelec⁵⁵. Działal na polecenie dowództwa Selbstschutzu w Bydgoszczy. Ludzie ci zostali zamordowani z powodu przynależności do polskiego narodu lub bycia Żydami.

Sorgatz zdawał sobie sprawę, że uczestniczył w zbrodniach. Być może jednak przekonanie, że robił to w imieniu Führera i Trzeciej Rzeszy zdejmowało z jego sumienia ciężar odpowiedzialności. Podczas zeznań całą winą obarczał dowódców. Twierdził, że ewentualna decyzja o wstrzymaniu egzekucji została by przez niego przyjęta z radością i wytchnieniem, ponieważ rozstrzelywanie ludzi *nie sprawiało przyjemności*. Sąd Krajowy w Mannheim udowodnił, że Sorgatz świadomie pomógł w morderstwach dokonanych 30 października 1939 r. w Rudzkim Moście. Oddawał strzały dobijające. Wprawdzie nie kierował egzekucją, ale swoim działaniem wspierał innych. Miał świadomość, że ludzie zamordowani nie popełnili przestępstwa, za które można byłoby ukarać ich śmiercią. Sąd wykazał, że Sorgatz popełnił zbrodnie świadomie. Nie przyjął jego tłumaczenia o konieczności wykonania rozkazów⁵⁶. Sorgatza skazano na cztery lata ciężkiego więzienia. Dalsze jego losy nie są znane.

Zmiany terytorialne w Europie po I wojnie światowej, ideologia i polityka międzynarodowa Trzeciej Rzeszy, polityka II Rzeczypospolitej wobec mniejszości narodowych a także lokalne relacje Polaków i Niemców spowodowały, że w krótkim czasie zwykły pracownik młyna w Kamieniu Krajeńskim stał się *panem życia i śmierci* dla wielu ludzi. Człowiek, który nigdy wcześniej ani nigdy później nie miał konfliktu z prawem, stał się zbrodniarzem. Uczynił to z powodu źle rozumianego patriotyzmu, kierując się zasadą przyświecającą organizacji Selbstschutz, że *wszystko co czynisz dla swojego narodu jest zawsze słuszne*. Uczynił to, by potwierdzić przynależność do narodu niemieckiego. Uczynił to, aby wykonać rozkaz. Uczynił to, aby nie wyróżnić się w tłumie volksdeutscheów. Być może uczynił to, kierując się osobistymi antypatiami. Należy jednak pamiętać, że decydujący wpływ na podejmowane przez ludzi decyzje i czyny mają okoliczności. Gdyby one nie zaistniały, Werner Sorgatz w ogóle nie musiałby się zastanawiać nad kwestią podjęcia służby w Selbstschutzu.

⁵⁵ Tamże, Akt oskarżenia przeciwko Richardtowi, Sorgatzowi, Kemnitzowi i Neubauerowi, 30 VI 1965 r., k. 212–213.

⁵⁶ OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/11/Zn, t. 14, Kopia wyroku Sądu Krajowego w Mannheim w sprawie karnej przeciwko Heinrichowi Mocek, Wilhelmowi Heinrichowi Theodorowi Richardtowi, Wernerowi Erichowi Sorgatzowi, Kurtowi Hansowi Wollenbergowi, 1 X 1965 r., k. 2771–2773.

